

LUCIAN TRUSCOTT IV

Gejowska moc
na Sheridan Square





Przełożył Piotr Laskowski.

Redakcja: Magdalena Kowalska, Sebastian Matuszewski.

Tytuł oryginału i podstawa przekładu:
„Gay Power Comes to Sheridan Square”,
The Village Voice z 3 lipca 1969, s. 1 i 18.

Logo i okładkę zaprojektowała Kaisu Almonkari.
Złamał Andrzej Grzybowski.

© Lucian Truscott IV.
© for this edition by Oficyna Wydawnicza
Bractwa Trojka, 2019.

ISBN 978-83-66114-10-4.

Seria Tikn
www.tikn.pl
fb.com/SeriaTikn

Bractwo Trojka
ul. Fredry 5/3A
61-701 Poznań
www.bractwotrojka.pl



LUCIAN TRUSCOTT IV

Gejowska moc
na Sheridan Square

Poznań
Warszawa
W 50 rocznicę zamieszek w Stonewall.

W ten weekend Sheridan Square wyglądał jak z powieści Williama Burroughsa. Z bajecznym przegięciem, nigdy dotąd niewidzianym w okolicy, bezczelne widmo „gejowskiej mocy” niespodziewanie podniosło głowę.

Siły pedalstwa, pobudzone piątkowym nocnym najściem policji na Stonewall Inn – jeden z największych, najbardziej popularnych i najdłużej istniejących gejowskich barów w mieście – w sobotni wieczór połączyły się w bezprecedensowym proteście, a w niedzielę w nocy powróciły, by do wczesnego rana walczyć o swoją obecność, przyszłość i dumę. „Jestem pedałem i jestem z tego dumny!”, „Gejowska moc!”, „Lubię chłopców” – takie hasła i wiele innych słychać było przez trzy noce, podczas których pokaz siły miejskiej „nieobyczajności” ścierał się z siłami miejskiej obyczajówki. Było w tym coś prawdziwie wyzwalającego: oto z miejskich barów, kanciap i sypialni wyległy na ulice gejowskie brygady. Narodził się gejowski lud.

Policja wtargnęła do Stonewall w piątek tuż przed północą – drugi raz w tym tygodniu. Początkowo był to zwykły nalot: tylko dwóch posterunkowych, dwóch kryminalnych i dwie policjantki. Ale w miarę jak wypuszczano, jednego po drugim, złapanych wewnątrz klientów, na ulicy powoli zaczynał zbierać się tłum. Zrazu było to wesołe zgromadzenie, głównie chłopcy ze Stonewall, którzy czekali na przyjaciół wciąż zamkniętych w środku albo chcieli zobaczyć, czy coś się jeszcze wydarzy. Kolejnych ulubieńców witano owacyjnie. Kiedy pojawiali się w drzwiach, przybierali pozę i przeginali się do kryminalnych, rzucając im: „Cześć kolego”. Gwiazdy były w swoim żywiole: miękkie nadgarstki, poprawianie włosów, klasyczne reakcje na aplauz. „Dałam im gryzka gejowskiej mocy. Bardzo im smakowało”, „Widział ktoś Maxine? Gdzie jest moja żona – mówiłem jej, żeby nie szła za daleko”.

Nagle podjeżdża radiowóz, nastrój tłumy się zmienia. Trzy najbardziej krzykliwe cioty – w pełnym dragu – zapakowano do środka razem z barmanem i bramkarzem. Tłum zaczyna buczeć i wyć. Ktoś krzyczy, żeby przewrócić sukę. Nic z tego nie wychodzi, bo radiowóz odjeżdża. Na chwilę wszystko przycicha. Kolejna osoba, którą wypuszczają, lesbijka¹, zaczyna się z nimi szarpać – od drzwi do samochodu, od samochodu do drzwi. Atmosfera

znów robi się napięta. Koniec z miękkimi nadgarstkami. W okna lecą puszki z piwem i butelki, na policję spada deszcz monet. W kulminacyjnym momencie policjanci wyrwiają z tłumu jakiegoś brodacza i wciągają go do klubu. To Dave Van Ronk², który podszedł z Lion's Head, żeby zobaczyć, co się dzieje. Oskarżą go później o napaść.

Trzeba było trzech policjantów, żeby złapać Van Ronka i wepchnąć go do Stonewall. Na ulicy nie został ani jeden. Wtedy, jakby na znak, tłum wybucha. Ciska brukiem i butelkami. Reakcja jest mocna, ludzie są „wkurzeni”. W zamieszaniu, pośród brzęku wybijanych szyb, jakiś dzieciak próbuje wyszarpnąć śmietnik, na którym stoję, i rzucić nim w okno. Znikąd pojawia się wyrwany parkometr – zaraz posłuży za taran w natarciu na drzwi klubu. Słyszę okrzyki „dajcie benzyny”, ale nie spodziewałem się zobaczyć płomieni wewnątrz Stonewall. Przez wybite okno policja celuje gaśnicą w tłum. Kilkoro dzieciaków, korzystając z okazji, dowodzi w strumieniach wody. Radosna ekstaza na krótką chwilę powstrzymuje nieubłagane potężniący szturm. Pedalstwo przegrupowuje się, by przypuścić nowy atak. Ale zaraz nadjeżdża kilka samochodów z policyjnymi posiłkami i w parę minut ulice pustoszeją.

Na szóstym posterunku policji dowiedziałem się, że pod różnymi zarzutami zatrzymano trzynaście osób. Van Ronk ma poważne oskarżenie o napaść

na policjanta, właściciel – o nielegalną sprzedaż i posiadanie napojów alkoholowych bez licencji. Dwóch policjantów zostało rannych w bitwie z tłumem. Ale zanim ostatni stróż porządku zszedł z ulicy w sobotę rano, Stonewall już ogłosił, że ponownie otwiera się wieczorem. I otworzył się.

*

Cała sobota stała pod znakiem buntu „gejowskiej mocy”. Popołudnie zeszło na zasłanianiu okien Stonewall deskami, na których kredą wypisano hasła nowej rewolucji: „Jesteśmy otwarci”, „Mamy tu tylko grzecznych licealistów i licealistki”, „Popierajcie gejowską moc – kochane, przychodźcie”, „Inspektor Smyth ukradł nam: Pieniądze, Szafę grającą, Automat z papierosami, Telefony, Sejf, Kasę i Napiwki dla chłopców”. Obok haseł pojawiły się starannie oprawione egzemplarze artykułu z Daily News³, relacjonującego wypadki poprzedniej nocy w tonie zdecydowanie mało przyjaznym sprawie gejów.

Po zmroku główną sceną wydarzeń stała się ulica. Tłum z piątkowego wieczoru powrócił i zachęcany przez grupę gejowskich zapiewajłów wiwatował na cześć „gejowskiej mocy”.

To my, ze Stonewall foczki,
Kręcimy sobie loczki,
Zrzucamy majtki, precz z zasłoną,
Pokażmy owłosione łono.

We are the Stonewall girls
We wear our hair in curls
We have no underwear
We show our pubic hairs

Tłum zbierał się na ulicy naprzeciw Stonewall. Rozrastał się o gapiów, mieszkańców East Side i ulicznych twardzieli liczących na małą rozróbę. Wyglądał inaczej niż poprzedniej nocy – wtedy bajeczne kreacje, teraz zwykłe ubrania – ale odmieniący i tak urządzili królewski pokaz. Piątkowa noc była nocą podrywu, sobotnia jest nocą randki! Ludzie trzymają się za ręce, całują, pozują – te gesty homoseksualnego wyzwolenia, wcześniej tak rzadko widywane na ulicy, wzmacniają wydźwięk kolejnych okrzyków. Żarciki są dopracowane, jakby ćwiczone je od lat. „Chcę tylko, żebyście wszyscy wiedzieli – kpi rozradowana platynowa blondyna – że czasami całe to bycie homo powoduje wielki ból dupy”. Ktoś inny opowiada, jak stał się „lewackim zбочёнцем”. I tak bez końca.

Na ten specyficznie polityczny koloryt ulicznej sceny niektórzy patrzą z niechęcią. Usłyszawszy w radio wiadomości o wczorajszym chaosie „gejowskiej mocy”, połowa Cherry Grove⁴ popędziła z Fire Island do centrum, żeby zobaczyć, co ją ominęło. Nawet tu ujawnia się przepaść pokoleniowa. Starsi

chłopcy wyglądają na spiętych, szepczą między sobą i z niepokojem patrzą na to obiecujące, tak otwarcie gejowskie pokolenie, które bez zahamowań pokazuje się masom.

Pieśni „gejowskiej mocy” rozbrzmiewają na ulicy coraz częściej i głośniejsze. Tłum zaczyna się burzyć. Stonewall nie jest już tak atrakcyjny, mimo starań właścicieli, którzy namawiają, żeby wchodzić do klubu. „Wchodźcie, popatrzcie, co nam zrobiły psy” – skarżą się. „To uczciwy biznes. Jesteśmy amerykańskimi chłopakami, wszystko na legalu. Nie ma się do czego przyczepić. Chodźcie, sami zobaczcie”.

Lecz ludzie na ulicy nie dają się przekonać. Ktoś krzyczy: „Kochane, idziemy stąd, popatrzmy, co tam na mieście”.

I ruszają przez Christopher Street, prosto na nadciągający od Szóstej Alei oddział prewencji, wezwany tu wcześniej do rozproszenia tłumu. Prewencja formuje szpaler, spycha tłum do rogu Waverly Place i zatrzymuje się. Wystarcza ta chwila bezruchu i geje natychmiast zaczynają błaznować: już ustawiają się w szereg i tworzą chór naprzeciw szpaleru funkcjonariuszy zakutych w hełmy i uzbrojonych w pałki. Prewencja szykuje się do uderzenia i znów rusza naprzód, przepychając gromadę krzyczących gejowskich bojowców przez Christopher Street do Siódmej Alei. Następnie zamyka z obu stron ulicę i park, nie pozwalając

nikomu wejść – co oczywiście ogranicza zwykłą aktywność sobotniej nocy, nawet w heteryckich klubach Lion's Head i 55. Prewencja zajmuje pozycje na placu i dookoła. Dochodzi do jednego tylko incydentu z jej udziałem – w rezultacie ktoś ma rozbitą głowę, a kilka przypadkowych osób zostaje aresztowanych. Tymczasem policjanci świetnie się bawią, rozpędzając przypadkowo wybrane grupki ludzi na całej alei. Tłum rozprasza się dopiero nad ranem, około 3.30. Prewencja przyszła i zwyciężyła, ale nastąpiła już niedziela, a wraz z nią – inna historia.

*

W niedzielę był czas na obserwacje i pogawędki. Skończyły się śpiewy gejowskiej mocy, ale pozostał zrodzony przed kilkoma godzinami nowy rodzaj ekshibicjonizmu. Schody, krawężniki i park stawały się sceną dla niedzielnych występów pedałstwa, a gwiazdy poprzedniej nocy wracały, by dopełnić weekendowy pokaz.

Czas płynął wolno. Koło 1 w nocy pojawiła się prewencja, tym razem w wersji bezhelkowej, i planowo, spokojnie przeszukiwała okolice, wyganiając ludzi z parku. To przygasiło zapał do pozowania i trefienia włosów. Ostatnie autobusy odjeżdżały z Jerseyward, tłum się przerzedzał. Przyszli Allen

Ginsberg i Taylor Mead⁵, żeby zobaczyć, co się dzieje. Gejowscy aktywiści zdali im relację z wydarzeń poprzedniego wieczoru. „Gejowska moc! Wspaniale! – zakrzyknął Allen – Jesteśmy jedną z największych mniejszości w tym kraju, 10 procent, nie? Najwyższy czas zawalczyć o siebie”.

Ginsberg chciał odwiedzić Stonewall – „Wiesz, nigdy tam nie byłem”. Ruszył niespiesznie ulicą, przekazując wszystkim znak pokoju i machając do funkcjonariuszy prewencji. Sam fakt, że tak szedł uśmiechnięty, przynosił ulgę i radość. Wszystkim udzielił się pogodny spokój, z jakim mówił o samoświadomości, o „gejowskiej mocy” jako nowym ruchu, o możliwych konsekwencjach ostatnich wydarzeń. Wszedłem z nim do Stonewall; ogluszająca muzyka rockowa łała się z głośników na całą salę, jakby wyjętą z hollywoodzkiej scenografii przedstawiającej gejowski bar. Allen od razu zaczął podrygiwać i tańczyć.

Gdy wyszedł, poszliśmy razem w stronę East Village. Po drodze mówił o tym, jak było wcześniej: „Wiesz, ci faceci są tacy piękni – nie wyglądają na poranionych, a jeszcze dziesięć lat temu każdy pedał miał to wypisane na twarzy”. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem, jak ktoś mówi o tym tłumie, że jest piękny.

Doszliśmy do Cooper Square. Ginsberg skreślił do domu, pomachał mi, krzyknął: „Za przegiętych!” i tanecznym krokiem ruszył przez plac. Cieszył się wizją nadchodzącej „gejowskiej mocy”. Prawdopodobnie w tej chwili pracuje nad manifestem. Bądźcie czujni. Wyzwolenie nadchodzi.

Przypisy:

- ¹ Zapewne Stormé DeLarverie (1920-2014), córka Afroamerykanki i białego mężczyzny, artystka i performerka, drag king, aktywistka ruchu wyzwolenia osób nieheteronormatywnych.
- ² Dave Van Ronk (1936-2002), pieśniarz, jedna z najważniejszych postaci nowojorskiej sceny folkowej, działacz lewicowy i antywojenny, w latach 60. związany z ruchem trockistowskim. Był heteroseksualny, o swoim udziale w zamieszkach mówił: „Jak dla mnie każdy, kto stawiał się policji, był w porządku, dlatego się dołączyłem”.
- ³ New York Daily News – najstarszy amerykański tabloid, wychodzi od 1919 r.
- ⁴ Cherry Grove – miasteczko w stanie Nowy Jork położone na Fire Island, mieszkało w nim wielu zamożnych białych gejów. Klientelę Stonewall tworzyli w dużej części Afroamerykanie i Latynosi z niższych warstw społecznych.
- ⁵ Taylor Mead (1924-2013), poeta, aktor i performer, w latach 60. zagrał w kilku filmach Andy’ego Warhola.

O serii Tikn

Słowo „tikkun” w tradycji kabalistycznej oznacza naprawę – naprawę świata. A świat naprawiony, jak opisują go kabaliści, bardzo przypomina świat z anarchistycznego marzenia: ustaje tu wszelka władza, prawo zostaje pozbawione jakiegokolwiek treści.

Naprawa wymaga nie tyle zniszczenia zła, ile poszukiwania i chronienia tego, co w tym świecie może przynieść ocalenie. Kabaliści mówią o iskrach boskiego światła, które już tu są, trzeba je tylko odnaleźć i uwolnić. Gilles Deleuze będzie pisał o „wspólnocie odkrywców” przepełnionej „wiarą, a raczej zaufaniem – nie wiarą w inny świat, lecz zaufaniem do tego świata”. Naprawa dokonać się może tylko wewnątrz tego świata i tylko naszymi rękami.

Wiara w świat nie ma nic wspólnego z zasiedzonym zadowoleniem. W 2000 roku francuski kolektyw Tiqqun wskazywał, że jedyną drogą wyjścia z nocy, jaka pochłania dziś nasze myślenie, jest porzucenie twierdzy tożsamości, odkrycie, że wszystko,

czym jesteśmy, pozostaje ostatecznie nie nasze, obce, tymczasowo używane. W miejsce przywiązania do spektaklu polskości, europejskości, Polski Walczącej czy kariery senior managera – potrzebujemy odwagi błędzenia, wędrowania, migrowania. Tym, co łączy nas z innymi jest właśnie wspólne doświadczenie istot, które dziwią się samym sobie.

W wędrówce ku wspólnocie z innymi mogą nas wspomóc książki, które pozwalają dostrzec coś nieznanego, myśleć inaczej niż dotąd. Dla grupy Tiqqun jedną z takich książek była *Wspólnota, która nadchodzi* Giorgio Agambena. W 2001 roku, jedenaście lat po wydaniu tej książki, Agamben dodał do niej część zatytułowaną „Tiqqun de la noche”. To znak sympatii dla francuskiego kolektywu, ale nocny tikkun to także praktyka czytania przez noc święta Szawuot tekstów, które pomagają naprawić świat.

W języku jidysz, języku Żydów Europy Wschodniej, słowo „tikkun” brzmiało „tikn”. Nie jest chyba przypadkiem, że w początkach XX wieku w naszej części świata anarchizm zyskał właśnie wśród Żydów szczególnie silny odzew. Michael Löwy twierdził, że ideały wolnościowe łączy z koncepcją tikn szczególnie związek – powinowactwo z wyboru.

Seria Tikn powstaje we współpracy z Oficyną Wydawniczą Bractwa Trojka. Wydajemy teksty, których autorki i autorzy nie zawsze deklarowali się jako „anarchiści”, a jednak wiązało ich

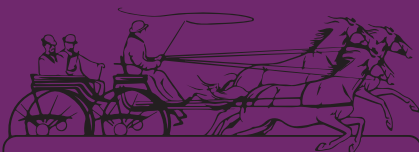
z anarchistycznym ideałem takie właśnie powinowactwo. Chcemy, by te teksty stały się szeroko dostępne, chcemy uwolnić je od akademickiej powagi i przywrócić powszechnemu użyciu. Wierzmy, że te małe i tanie książeczki, które łatwo można nosić ze sobą, pomogą naprawiać świat.

Anna Blumsztajn
Jagoda Dolińska
Andrzej Grzybowski
Magdalena Kowalska
Piotr Laskowski
Maciej Łagodziński
Sebastian Matuszewski

Serdecznie dziękujemy wszystkim, dzięki wsparciu których możliwe było wydanie tej książeczki. Pomogły i pomogli nam: cztery osoby o nieznanym nam imieniu, Paweł Rams, Sebaria, Ruża Spak, Maria Dąbrowska-Majewska, Adam, MichPab, Zuzanna Berendt, Rafał Majka.

Bardzo zależy nam na tym, żeby książeczki „Tikn” były jak najszerszej dostępne. Cena, jaką proponujemy, jest ceną minimalną, toteż dla przetrwania i rozwoju serii potrzebna jest twoja pomoc. Jeśli możesz zapłacić więcej niż 5 zł i masz ochotę wesprzeć serię, wejdź na stronę www.tikn.pl

Nakład 800 egzemplarzy.
Wkład książki został wydrukowany na papierze Ecco-book 70g/m².
Okładka książki została wydrukowana na papierze kreda 2U 250g/m².
Przy składzie użyto czcionek
Adobe Garamond Pro, Roboto, Facile Sans.
Druk ukończono w maju 2019 w drukarni „Moś i Łuczak” w Poznaniu.
Wszelkie uwagi prosimy przysyłać na adres seria.tikn@gmail.com



OFICYNA · BRACHTWA TROJKA

Cena: 5 zł

ISBN 978-83-66114-10-4
9 788366 114104